Sztuka III generacji. — trawa1965

Od autora: Odautorskie uzupełnienie własnej teorii.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka również w sztuce, którą uprawia. Wszelkie nowości w tej dziedzinie życia przyjmuje on równie trudno, jak w każdej innej. Przekonałem się o tym osobiście i niekiedy boleśnie, prowadząc dialog z wieloma jej przedstawicielami. A sztukę uprawia przecież każdy z nas, choć zdecydowana większość o tym fakcie nie wie!

Moich rozmówców odpychały (i odpychają nadal) dwie rzeczy równocześnie- poglądy i wygląd zewnętrzny. Zauważyłem, że nikt nie znosi wąsatych okularników, takich, jak ja to nazywam, "Jarezów". Co z tego, że od dawna nie noszę ani wąsów, ani okularów? Stereotyp pozostaje w podświadomości.

Wszyscy, zdawałoby się poważni ludzie, zaczynają rozmowę ze mną "nieśmiertelnym" wyrażeniem "Ogól się". Nie jest przy tym istotne, czy goliłem się dwa dni czy godzinę temu. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że maszynki do golenia w Mogilnie są tak drogie, iż gdybym chciał spełnić ich kaprysy, zbankrutowałbym w ciągu miesiąca. Tylko dzięki temu, że golę się co drugi dzień, oszczędzam bezcenne pien-.

Oczywiście nie trzeba dodawać, że takie "powitanie" gasi wszelką rozmowę w zarodku.

Przeciętni ludzie wynajdą każdy pretekst, byleby tylko nie rozmawiać o sztuce. A robią to dlatego, ponieważ za wszelką cenę chcą uchodzić za przeciętnych, mimo iż, jak to powtarzam po raz wtóry, mają potencjał. Czy na tym polega instynkt stadno - hierarchiczny?

No i dobrze. Ulżyło mi. Niech to będzie wstęp do naszej poważnej dyskusji o sztuce.

Impresjonizm - sztuka drugiej generacji.

Jedną ze sztuk pięknych jest wojna. To rzeczywista matka wszystkich sztuk. Bo zabijać w majestacie prawa to naprawdę trzeba umieć! Ta dziedzina sztuki przeszła, jak dotąd, najwięcej transformacji. Wynika to z faktu, że w tej jednej jedynej dziedzinie nigdy, z oczywistych powodów, nie obowiązywały żadne dogmaty.

A więc- istniały wojny pierwszej generacji. Różnie z tym bywało, ale, najogólniej rzecz biorąc, wojowie biegli naprzeciw siebie, by potem chlastać się toporami po mordach. Potem, gdy wynaleziono artylerię, były wojny drugiej generacji. I tak doszliśmy już do wojen piątej lub nawet szóstej generacji, gdy żaden żołnierz nie ginie, a ostrzeliwują się nawzajem roboty.

Gdzieś tak na przełomie trzeciej i czwartej generacji wojen, gdy rodziła się koncepcja powszechnej wojny partyzanckiej, na świecie żył kaleki Toulouse - Lautrec i Vincent Van Gogh. W świecie obrazów - pomników, które zdawały się być nienaruszalną świętością, gdyż tak malowało się "od zawsze", na ich dziwne bohomazy patrzono z politowaniem. Zresztą samo użycie słowa "patrzono" jest tu sporym nadu-,
gdyż sugeruje ono jakieś zainteresowanie.

Od tamtej pory minęło zaledwie 150 lat. Pokażcie mi jakiegokolwiek malarza, który dziś malowałby w "matejkowskim" duchu.

Cóż więc takiego się stało przez te 150 lat? Czy człowiek ma inną naturę?

Ależ skąd! Stał się po prostu... Paryż! Stolica gigantycznego imperium kolonialnego, której sztuka promieniowała na cały świat. Wszystko, co paryskie, było światowe. Bohomazy też. "Francuskość" stała się językiem świata. Należało więc przypuszczać, że w szerokim gronie przeciętnych frankofili znajdzie się "gronko" frankofili kochających osobliwości. I to bogate gronko znające się na sztuce.

Impresjonistów, poza typowo francuskim duchem, będącym specyficzną mieszanką dumy, romantyzmu i sentymentalizmu, nie łączyło absolutnie nic. "Grupa Van Gogha", bo tak roboczo bym ją nazwał, szybko więc się rozpadła.

Potem był jeszcze tak zwany "kubizm", którego najwybitniejszym przedstawicielem okrzyknięto Pablo Picasso. Nieważne, że jego najważniejszy obraz- "Guernica" - wcale kubistyczny nie był.

Więc co tu jest grane?

Moim zdaniem całe malarstwo od XIX wieku jest malarstwem IMPRESJONISTYCZNYM. Bo w istocie słowo "impresjonizm" jest słowem - kluczem oznaczającym ZMIANĘ. Opozycję w stosunku do "posągowości" malarstwa poprzedniej epoki.

Czy na tej zmianie skończy się ewolucja malarstwa?

Odpowiedź brzmi: NIE.

Dlaczego?

Z tego samego powodu, z jakiego nie skończyła się jeszcze ewolucja literatury.

Przeczytacie - zrozumiecie.

□

Ewolucja literatury.

Od dłuższego już czasu wyznaję zasadę nieżyjącej filozofki Magdaleny Baran: "najpierw przeczytaj, potem odrzuć". Z tego też powodu nie cierpię cytowania tak zwanych "autorytetów" i wolę iść własną dro-. Dzięki temu wyrobiłem sobie własny pogląd na dotychczasową ewolucję literatury.

Na ziemiach polskich aż do pierwszej połowy XIX w królował rym, dlatego ciężko było podzielić literaturę na jakiekolwiek działy. Tak naprawdę dopiero od drugiej połowy tego stulecia z jednolitej masy rymowanych tekstów zaczęła wyodrębniać się prawdziwa liryka, prawdziwa epika i prawdziwy dramat. Zbiegało się to z narodzinami impresjonizmu, a miało na imię POZYTYWIZM. W przewrocie tym udział mieli wszyscy polscy twórcy tamtych czasów (poza Asnykiem, który nie zdążył się dostosować i pisał jakieś mitologiczne dyrdymały o Radamancie i spółce). Moim zdaniem było to odreagowanie na fakt niedojrzałości polskich elit gospodarczych, które nie potrafiły, mimo wybuchu powstania styczniowego, zdobyć się na zniesienie niewolnictwa. Prawdziwy kwiat narodu polskiego chciał przez rozkwit swej

literatury po prostu ratować honor narodu i to mu się udało.

Pozytywizm był literackim impresjonizmem. I siłą rozpędu trwa on do dziś, pomimo licznych transformacji dokonujących się wewnątrz niego.

Polski pozytywizm, pomimo gigantycznego postępu w stosunku do literatury pre - pozytywistycznej, posiada jednak szereg powtarzających się i trudnych do zreformowania słabości. Wynikają one - najogólniej rzecz biorąc - z wielkiego rozczarowania faktem, że olbrzymi postęp naukowo - techniczny nie zdołał w żaden sposób zreformować mentalności człowieka i nie zburzył podstaw mechanizmu wyzysku. Z rezygnacji może więc wynikać literackie religianctwo, ucieczka w sferę seksu - takiego jego zalewu nigdy dotąd w literaturze nie było , a także postępująca brutalizacja języka.

Literatura III generacji.

Wszystkie te słabości stają się hamulcowymi polskiego pozytywizmu i w konsekwencji przyczyniają się do upadku czytelnictwa. Powstaje też wrażenie, że literatura tak naprawdę powoli wyczerpuje swoje możliwości. Jest to zresztą trend ogólnoświatowy.

Jak mu się przeciwstawić?

Baza, na której można byłoby spróbować coś nowego, była do tej pory niezwykle wątła. Należałoby jej szukać w utworach Marka Twaina oraz Jamesa Curwooda. Ci amerykańscy autorzy po raz pierwszy w historii literatury uczynili głównymi jej bohaterami zwierzęta. Wprawdzie psy to też ludzie, ale jednak należą do innego niż Homo sapiens gatunku.

Ja natomiast od samego początku szeroko otworzyłem się na przyrodę. Decyzję, by zostać zawodowym pisarzem, podjęła za mnie Puszcza Skał Kmity, w której po prostu się zakochałem. Od tego czasu zwiedzam Polskę, by poznawać wszystkich jej mieszkańców niezależnie od ich przynależności gatunkowej. W tym, co naukowcy uznają za zespoły roślinne czy też łańcuchy pokarmowe, kryje się cała gama unikalnych, nie do końca nazwanych jeszcze uczuć i emocji. To BIOLITERATURA - literatura piękna III generacji.

Cała nasza dotychczasowa literatura, od początku do końca, jest zaledwie ułamkiem bioliteratury. Bez bioliteratury nasza literatura w ogóle nie mogłaby istnieć! Jaka szkoda, że nie zdajemy sobie z tego sprawy. Zresztą dokładnie tak samo jest w przypadku sztuki jako całości. Co więcej, bioliteratura steruje całym naszym postępowaniem, całym życiem, wojną i pokojem, szczęściem i nieszczęściem, duchowym bogactwem bądź jego brakiem. W miarę poznawania przyrody coraz bardziej utwierdzałem się w swoim przekonaniu.

Jednak do czasu gdy zdałem sobie sprawę z jej istnienia, byłem zwyczajnym biografomanem. Zmarnowałem - w oczach przyrody, oczywiście - mnóstwo czasu na pisanie biobanałów, które nie wiedzieć dlaczego nazwałem Naukową Literaturą Piękną. Owszem - w oczach ludzi było to odkrywcze, ale pisząc to, podświadomie czułem, że przyroda się ze mnie śmieje.

Nic więc dziwnego, że w końcu dałem się wypowiedzieć przyrodzie pełnym głosem. Tak powstała "Wodna epopeja" czy "Ballada o nadnidziańskiej prerii". Niestety, jest to dopiero "wstęp do wstępu"...

Dlatego zwracam się z gorącym apelem do pisarzy, którzy po mnie przyjdą - kontynuujcie rozpoczęte

dzieło. Nie tylko dla dobra przyrody, ale również, a może przede wszystkim, dla dobra nas samych. Abyśmy, spojrzawszy na świat z innej perspektywy, stawali się coraz doskonalsi. Nie tylko technicznie, ale przede wszystkim mentalnie.

Jarosław Roman.

ukończono 16 września 2016 r.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

trawa1965, dodano 27.09.2016 05:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.